# NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 12. Częstochowa, dnia 10 czerwca 1934 r. Rok IV.




## Pierwsza Komunja.

Oto się zbliża chwila jasna i promienna
Dzień szczęścia duszy Twojej, o dziecino droga.
Duszy, co łaską wielką i świętą znamienna,
Przyjmuje za swój pokarm Ciało i Krew Boga.
Dziecię, czy ty pojmujesz wielkość słowa tego,
Wiesz-li, co znaczy ono i co czeka ciebie?
Oto w tym dniu radości ty do serca swego
Przyjmiesz Pana nad pany, przyjmiesz Boga w niebie!
Pomyśl!... Ten co ogarnia potęgą świat cały,
Co jest mocarzem ziemi i króluje w niebie,
Dziś z tronu swej wielkości, z majestatu chwały,
Dla twej miłości, dziecię, zstępuje do ciebie,
O dziecię moje, nie splam godowej twej szaty,
Pozostań zawsze czystem w prostocie dziecinnej,
Niechaj wiary, nadziei i miłości kwiaty
Nie zwiędną w duszy twojej tak dzisiaj niewinnej.
Niech ten dzień uroczysty, ta chwila radości,
Zawsze jasnem wspomnieniem w życiu twojem będzie,
Nie zagaś w sercu ognia tej Bożej miłości,
Kochaj dobro i prawdę, wielbij Boga wszędzie.

**Z. M. N.**

## MINISTRANT PANA JEZUSA.

Wprawdzie mały Zenuś K. nie należał do Krucjaty Eucharystycznej, gdyż nie słyszał o niej zupełnie, ale krótkiem swem życiem wykazał, że był prawdziwym rycerzykiem Chrystusa. Zenuś przyszedł na świat 17 sierpnia 1918 r. w rodzinie urzędniczej. Od maleństwa garnął się do Boga i nie poprzestawał na żegnaniu się i składaniu rączek, ale stroił często kwiatami mały ołtarzyk z figurką św. Antoniego, który miał w domu.

Ze spaceru cieszył się, o ile był połączony z krótkiemi choćby odwiedzinami u Pana Jezusa w kościele parafjalnym. Nie miał jeszcze siedmiu lat, a ilekroć widział księdza rozdającego Komunję św. prosił:

— Mamusiu, daj mi Pana Jezusa.

W siódmym roku życia począł uczęszczać do szkoły.

Marzeniem chłopczyka było służyć do Mszy św. Wkrótce wyprosił sobie u mamy małą komżę. Wcześnie rano, nie budzony przez nikogo, z niecierpliwością zrywał się z łóżka, aby się nie spóźnić do kościoła. Czy gorąco, czy zimno, czy mróz nawet, nie przeszkadzało mu to w spełnieniu dobrowolnie powziętego obowiązku. Trudno mu było nieraz służyć do Mszy św., gdyż mszał był za ciężki na drobne jego rączki, a ołtarz za wysoki. Czasem musiał mu kościelny pomagać.

W ósmym roku życia rozpoczął Zenuś przygotowywać się do pierwszej Komunji św. Jak gorąco pragnął on przyjąć tego Jezusa, któremu tak często usługiwał przy Mszy św., jak że tęsknił za nim, jak marzył o tej chwili, gdy Jezus przyjdzie po raz pierwszy do jego serduszka.

Dzień Komunji św. przeznaczono na 5 czerwca w Zielone Świątki. Na kilka dni przed uroczystością Zenuś zachorował poważnie. Lekarze nie mogli określić choroby. W dzień Zielonych Świątek zrobiło mu się nieco lepiej. Mama po powrocie z kościoła, musiała opowiadać o najdrobniejszych nawet szczegółach z tej wielkiej uroczystości, a Zenuś składał rączyny i słuchał z oczami pełnemi łez. Po kilku dniach gorączka opadła i chłopczyk mógł wstać. Teraz, gdy tyle dzieci dostąpiło tak wielkiego szczęścia — on pragnął tem goręcej mieć Jezusa w swem sercu.

Doczekał się wreszcie tej chwili. Dnia 7 lipca jak aniołek klęczał u stóp ołtarza, przy którym kapłan odprawiał na jego intencję Mszę św. Jakieś nieziemskie uniesienie błyszczało w oczach chłopca, wpatrzonego w maleńką hostję.

W święto Matki Boskiej Anielskiej pośpieszył Zenuś na odpust do pobliskiej parafji i wtenczas po raz ostatni służył do Mszy św. Po powrocie z odpustu, zachorował poważnie na zapalenie opon mózgowych, a trzeciego dnia stracił przytomność.

Po trzech dniach nastąpiło pogorszenie, więc wezwano księdza.

Zenuś nieprzytomnemi oczyma wpatrywał się w obraz Serca Jezusowego, a na pytania księdza, odpowiadał skinieniem głowy. A kiedy już przyjął Pana Jezusa i otrzymał ostatnie Oleje św., chwycił stułę kapłana i nie mogąc inaczej wyrazić swej wdzięczności, trzymał ją przy ustach długo, całował ją serdecznie i z miłością.

Podczas choroby z ust dziecka nie wyszło najmniejsze narzekanie. Na trzy dni przed śmiercią jakoś dziwnie zapatrzył się w obraz Jezusa wiszący nad łóżkiem. Radość promieniowała z jego twarzyczki, szczęście ją rozjaśniło, uśmiech ukojenia zakwitł na ustach.

— O serce Jezusa, jakieś Ty śliczne, — powtarzał z zachwytem.

Obecni wstrzymali oddech, przejęci i wzruszeni. Z zapartym oddechem śledzili tę rozmowę, to słodkie

obcowanie z Jezusem.

W ostatni dzień swego na ziemi pobytu, pożegnał się z rodzicami i rodzeństwem, a po kilku godzinach nieprzytomności rączką skinął na matkę, aby się zbliżyła i podała mu krzyżyk. Na chwilę podniósł oczy ku niebu, westchnął cichutko i usnął na wieki.

Spokój i radość anielska rozlały się na twarzyczce dziecka. Dusza Zenusia rozpoczęła wiekuiste posługiwanie u stóp tronu Jezusowego.

—*—

## Bociek i żabki.

Usiadł bociek na staw brzegu.
Zobaczyła żabka jego,
Co trzymała straż.
Hej, czemprędzej kumcie drogie,
Wyciągajcie długie nogi,
Powrócił zbój nasz.

Usłuchały żabki młode:
Hyc, hyc, plusk, plusk, wszystkie w wodę
Zdołały się skryć.
Długo krążył bociek biedny,
Nie zjądł żabki ani jednej.
— Trza posłusznym być. K. Kacynel.

—*—

## HANIA

(Ciąg dalszy).

Nie myślała o niczem, prócz tego, ze wszyscy troje będą dziś syci, ogrzani, Jurek nie będzie płakał, a matka uśnie spokojnie.

Biegła więc jakby ją niosły skrzydła i za chwilę wstępowała już po skrzypiących schodach do swej izdebki. Przed drzwiami przystanęła na chwilę jakby nadsłuchując co się wewnątrz dzieje. Wreszcie nacisnęła klamkę.

— Ach, Hania przynosi nam jeść — zakrzyknął Jurek, który na skrzyp otwieranych drzwi podniósł głowę z kolan matki. — Daj chleba, daj! — wołał i szybko przybiegł do Hani.

Dziewczynka uradowana położyła wszystkie zapasy na stole i zaraz zabrała się do nakarmienia Jurka.

Matka wodziła za niemi zmęczonemi oczyma.

— Skąd masz to wszystko — zapytała słabym głosem.

Fala rumieńca zabarwiła bladą twarzyczkę Hani. Stała chwilkę bez słowa, przecież prawdy powiedzieć nie mogła. Za nic w świecie!

— Uprosiłam... — wyjąkała drżącym głosem.

— Uprosiłaś? — zawołała matka, — o Boże! Naco nam przyszło!

Westchneła cieżko, lecz Hania przybiegła do jej rąk i zaczęła ją uspakajać czułemi słowami. Potem zabrała się do gotowania zupy i herbaty.

Ileż to było radości!!

Jurek śmiał się, pomagając Hani obierać ziemniaki i co chwila wołał:

— Prędko, prędko siostrzycko, śpiesz się!!

— Patrz, już stawiam garnek z wodą! Patrz, jak się pali ogień, szybko, szybko!

Za niecałą godzinę zupa kartoflana była gotowa i wszyscy troje zajadali ją ze smakiem. Potem Hania zrobiła herbaty, gorącej i słodkiej. Dawno nie było takiej uczty!

To też, gdy ułożono się do snu, chora matka i zbiedzony Jurek usnęli odrazu spokojnym, zdrowym snem. Tylko serduszko Hani biło przyspieszonem tętnem i sen nie chciał skleić zmęczonych powiek.

Zaczynały ją męczyć wyrzuty sumienia i straszliwa prawda nie dawała jej spokoju.

Poprostu była złodziejką!

Biedna Hania, teraz, kiedy głód został zaspokojony i mogła myśleć o wszystkiem, zrozumiała jak nieładny był jej czyn.

I co teraz robić?

Długo myślała i płakała cichutko w poduszkę, wreszcie ze zmęczenia usnęła dopiero nad ranem.

Ciocia Belunia.

d. c. n.



Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Żarkach.

## Dlaczego chętnie czytam „Niedzielkę"

(Podajemy poniżej dalszy ciąg listów naszych czytelników).

Czy jest już „Niedziela"? Oto pierwsze pytanie, które rzucam w domu po przyjściu ze szkoły w czwartek i z niepokojem czekam na twierdzącą odpowiedź. Szybko odkładam tornister i z łzą rozrzewnienia w oku śledzę losy chłopczyka porwanego przez piratów, pragnę, aby jaknajprędzej Ludwiś przyznał się do popełnionego kłamstwa, ze śmiechem na ustach oglądam czarnych murzynków niosących banany, lub kupujących raki... Myśl moja ulatuje do tych, którzy o nas dzieciach pamiętają i dają nam pisemko, z którego dowiadujemy się jak kochać Pana Jezusa i stać wiernie w szeregach Jego straży. Barwne artykuliki Cioci Beluni dają nam jasne wskazówki dobrego postępowania, wytyczają proste ścieżynki, na których czasem walczyć trzeba z wadami, aby dostać się prosto do naszego Króla i złożyć mu w darze wonne kwiaty czystych serc naszych. — Chciałabym, aby każde dziecko katolickie mogło czytać to kochane pisemko, bo skorzystać z niego można bardzo wiele, nietylko dla duszy i umysłu, ale także dla zabawy.

**I. Pyżyńska,** kl. IV, w Żarkach.

# NASZE LISTY.

**Marysi Jagielskiej z Częstochowy.** Prace około beatyfikacji to znaczy zaliczenia w poczet błogosławionych Królowej naszej Jadwigi są w toku. W Redakcji „Niedzieli" możesz otrzymać za drobną ofiarkę obrazeczek Królowej z modlitewką.

**Jurkowi-Tygrysowi z Kalisza.** Napisz powiastkę, jeśli będzie dobra chętnie umieszczę.

**Teresce Atłasikównie z Częstochowy.** Z wielką radością przyjmuję Cię do grona moich mayｃh przyjaciół. Napisz coś więcej o sobie.

**Zosi K. z Sosnowca.** Przepraszam za spóźniony odpis, ale listów mam tak dużo, że muszą czekać swej kolejki. Dziękuję za pozdrowienia. Na Kongres Eucharystyczny do Dąbrowy wybiorę się.

**Jankowi Małemu z Wielunia.** Dziękuję za pozdrowienia.

**Wszystkie dzieci pozdrawia**

**Ciocia Belunia.**

—*—

## Od Redakcji.

Rozrywki z braku miejsca w następnym numerze.